

## BRONISŁAW GRENDNO

### 1. Dane osobiste:

Ogniomistrz Bronisław Grendno, ur. 6 lipca 1905 r., podoficer zawodowy, żonaty.

### 2. Data i okoliczności zaaresztowania:

22 marca 1940 r. zostałem aresztowany wraz z moimi braćmi i szwagrem w Tarnopolu. Następnie zostaliśmy osadzeni w miejscowym więzieniu. Tam też przebywaliśmy do [brak].

### 3. Nazwa więzienia:

Do chwili wyjazdu w głąb ZSRR siedziałem przez cały czas w więzieniu tarnopolskim.

### 4. Opis więzienia:

Więzienie, w którym siedziałem, było dość dobrze urządzone. Jedynie porządki zaprowadzone przez nowych gospodarzy były beznadziejnie głupie. Niszczono wszystko, co było lepiej urządzone, żeby tylko móc udręczać ludzi siedzących tam.

W celi więziennej siedziało nas ok. 80 osób. Było strasznie ciasno, a przede wszystkim brak powietrza, cela ta bowiem była przeznaczona na 20 osób za czasów polskich. Spaliśmy na podłodze w trzech szeregach, nogami do siebie, jak to się mówi popularnie: na waleta.

Powodem tego był brak miejsca. Skutki spowodowane przez ciasnotę – fatalne. Przede wszystkim nie można było utrzymać porządku i czystości, co potwierdzało pojawienie się wszy, pcheł itp. Do łazni więziennej chodziliśmy co tydzień. Gorzej było z praniem bielizny, przez okres 17 miesięcy tylko dwa razy była jeno lekko przepłukana. Praliśmy przeważnie w celi, kombinując różnymi sposobami wodę.

### 5. Skład więźniów:

My stanowiliśmy dość poważną grupę, bo ok. 30 proc. ogólnej liczby więźniów. Razem ze mną siedział ks. Lubomirski z Chodorowa, hr. Zalewski z pow. skałackiego i wielu innych dzielących los przestępców. Trzymaliśmy się razem, bardzo często siadaliśmy w kącie i słuchaliśmy opowiadań ks. Lubomirskiego, który w bardzo ciekawy sposób mówił o swoich

przeżyciach i krajach, w których miał możliwość być. Opowiadał nam też o życiu społecznym innych narodów. Później porównywaliśmy to z naszymi obyczajami i naszym życiem. W ten sposób upływały dni beznadziejnie długie i szare dla oka, ale walka, jaką staczały serca polskie, stała się jeszcze bardziej zaciekle i wytrwała. Dziś możemy powiedzieć, że dużo zawdzięczamy ks. Lubomirskiemu, który podtrzymywał nas na duchu.

Bardzo często między Polakami a Ukraińcami dochodziło do sporów, a wypływało to z tego, że oni jako nacjonaliści rościli pretensje do ziem polskich, które okupowali bolszewicy. Pewnego dnia w maju doszło do bójki. Wezwano zastępcę naczelnika więzienia, który kpinkami i docinkami zaczął drwić z Polski i Polaków. Powiedział m.in.: „Jak się Sikorski nie utrzymał na grzywie konia, to i na ogonie się nie utrzyma. Nie myślcie, że Polskę ujrzycie” itp.

Ukraińców siedziało w tej celi ok. 50, należeli do organizacji ukraińskiej z 1933 r.

#### **6. Życie w więzieniu i stosunek NKWD do Polaków:**

Budzono nas o godz. 6.00 rano. Na śniadanie dostawaliśmy pół litra zupy, na obiad 600 g chleba i pół litra zupy, na kolację pół litra herbaty i 20 g cukru. Wieczorem o 21.00 wszystko musiało spać. Przesyłki z domu były ograniczone, gdyż można było przesłać tylko raz na miesiąc i to przy szczęśliwym zbiegu okoliczności. Przesyłano bieliznę, mydło i 75 rubli. Raz na sześć tygodni można było kupić w sklepiu więziennym 300 papierosów, kilogram cebuli, pół kilograma czosnku i kilogram kiełbasy. Spacer – dziesięć minut – odbywał się co drugi dzień na podwórzu więziennym.

Po aresztowaniu tej samej nocy przyprowadzono mnie do śledczego o nazwisku Nawrodzki.

Śledztwo przeprowadzał ze mną trzy doby, przeważnie w nocy. Następnym śledczym był Żyd nazwiskiem Feldman, ten obchodził się dobrze. Dawał mi papierosy, a w czasie śledztwa spał, mnie kazał uważać i, gdyby ktoś szedł, to go obudzić. W czasie jego snu przeglądałem akty oskarżenia.

Po trzech tygodniach zaprowadzono mnie do naczelnika NKWD Wadisa. On przeprowadzał śledztwo ze mną całymi nocami, zarzucając ciągle przynależność do organizacji polskiej i zmuszał mnie do wyjaśniania jej powstania i jej członków. Do tego nie mogłem się przyznać, ponieważ pociągnęłoby to dużo osób do więzienia. I tak systematycznie chodziłem na śledztwo przez siedem miesięcy. Później miałem sześciotygodniową przerwę. Po niej

przeniesiono mnie do innej celi i tam dowiedziałem się o kapitulacji Francji. I znów zaczęły się badania jak wyżej. Pod nami była cela śmierci, w której siedzieli ci, którzy czekali na egzekucję. W tej celi zmarli st. sierż. Wujnicki z 54 Pułku Piechoty Tarnopol i sierż. Kozak z Korpusu Ochrony Pogranicza „Czortków”. Cele te były bez opieki lekarskiej i bez dziesięciominutowej przechadzki.

6 stycznia 1941 r. byłem zabrany na śledztwo. Naczelnik NKWD Wawroczenko, Rosjanin, bił mnie w twarz, kazał w przysiadzie siedzieć całymi godzinami. Znęcał się nade mną w niemożliwy sposób. Kazał mi siedzieć na rogu krzesła całymi dniami i godzinami stać na jednej nodze. Kiedy zemdlałem, prowadzono mnie do kranu i lano wodę na głowę. 15 marca 1941 r. podpisałem wyrok i sprawa moja została wysłana do Kijowa. Zostałem osądzony jako nacjonalista Polak z paragrafu 54.13. O ultimatum wystosowanym przez Niemców do ZSRR dowiedziałem się 21 czerwca. Powiedziała to nam panna Zatorówna, która siedziała w sąsiedniej celi. 25 czerwca spędzili wszystkich do jednej celi. Byli tam sami Polacy i Żydzi.

Po trzech dniach wygnano nas na podwórze z rzeczami i pod bardzo silnym konwojem ruszyliśmy w nieznane. Szliśmy na Wołoczyska, po drodze bito kolbami i kopano tych, którzy z wycieńczenia nie mogli nadążyć. Byli i tacy, którzy mdleli. Tych na oczach półtoratysięcznej grupy rozstrzeliwano. Razem z nami szła pani Zielińska, z nóg jej płynęła krew – była boso. 1 lipca zostaliśmy załadowani na pociąg i wywiezieni do Magnitogorska. Po drodze otrzymywaliśmy 10 do 15 dag chleba, 20 g cukru i litr wody z kałuży czy też z lokomotywy. Tak żywiliśmy się przez 33 dni. Po drodze zmarło ok. 15 osób, m.in. Kukulewski, kolejarz z Tarnopola.

12 sierpnia zostałem przewieziony do miasta Wierchnoj Uralsk [Wierchnieuralsk], tam za miastem stało więzienie ogrodzone wysokim płotem i oświetlone reflektorami. Na rogach stały wieżyczki, w których byli strażnicy. Tam leżałem w szpitalu więziennym. Umarli tam Muryn z Tarnopola, Twardochlib i Repata ze Zbaraża.

## **7. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?:**

W więzieniu tym siedziałem do 13 lutego 1942 r. W tym dniu bowiem zostałem zwolniony. Dostałem spodnie, czapkę i siedem rubli. Dano nam dwa samochody pod dowództwem jednego NKWD-zisty i zostaliśmy odwiezieni do stacji kolejowej Czelabińsk. Tam oddano nas



władzom polskim, które się nami zaopiekowały. Po kilku dniach przyjechałem do Ługowoje, gdzie 14 marca 1942 r. wcielono mnie do 10 Pułku Artylerii Lekkiej 2 Batalionu Artylerii Piechoty, gdzie zostałem szefem baterii.